KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 28 Stycznia **N 8.** *Roku 1846*

Na jakim stopniu doskonałości jest u nas gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności?

Przez K. J. Turowskiego.

(z *Tygodnika Rol. Przem. Lwowskiego.*)

Gdy mi przychodzi na powyższe zapytanie szczerze i sumiennie odpowiedzieć, twierdzę, że gospodarstwo wiejskie w ogólności i w szczególności stoi u nas na bardzo niskim stopniu doskonałości, i spodziewam się to moje twierdzenie nietylko usprawiedliwić ale i uzasadnić. Jeszczem nie myślał o gospodarstwie, gdy mi się słyszeć zdarzyło, że to jest u nas na najwyższym stopniu, bo nigdzie tyle nie wysiewają i nie wysadzają co u nas, nigdzie po tyle tysięcy kóp i korcy z łanów nie zbierają jak u nas i nigdzie tak taniego chleba nie ma jak u nas. Wtenczas zdawało mi się, że to twierdzenie przynajmniéj nie ze wszystkiém niesłuszne, bo w tenczas nie znając gospodarstwa z organicznych jego zasad, że się tak wyrażę, nie rozróżniałem extenzji od intenzji w gospodarstwie, ani gospodarstwa w stosunku do potrzeb kraju, potrzeb wzajemnych stanu cywilizowanego nie obliczałem. Takie zdanie słyszałem przed 14-stu laty, a że mi się zdaje, że to zdanie dochowało się w masie kraju i gospodarzy aż podziśdzień, przeto przeciw niemu publicznie występuję, mając je za bardzo zgubne, chociaż tém samém i własnéj miłości nie jako gwałt czynię, bo i jabym rad widzieć rzeczy krajowe w najlepszém świetle. Nie miejsce tuta dla szczegółowych dat statystycznych, a chociażby i miejsce było nie mam ich zkąd wziąść; dosyć mi zatém będzie powiedzieć, co się przedstawia oczom naszym zbiorowo, a czego nikt zaprzeczyć nie może. Gdy mamy lat kilka urodzajnych t. j. takich w których po 6—7 ziarn zbieramy, zboże i kartofle są tak dalece po niczemu, że za 8 garncy żyta już w Stryjskiem trudno miéć 2 robotników z kosą, skoro zaś nadejdzie rok nieurodzajny znajdziesz ich 5, a gdy drugi taki po pierwszym nadejdzie, to już i o 12 niebardzo trudno. Poprzednich lat kilka i ten ostatni najoczywiściéj o tém przekonają. A przecież niechaj mi wolno będzie zapytać: czyli zbiór 6—7 ziarn jest dowodem urodzaju? bynajmniéj! odpowiadam, bo dowodem urodzaju jest zbiór 10—14 ziarn. Zbiór 3—4 ziarn jest niezawodnie nieurodzajem, ale czyżby tyle dokuczył po kilku istotnie urodzajnych leciech? nigdy! lat nieurodzajnych ustrzedz się nie można ale w latach urodzajnych można miéć zbiory, jakie na takie lata przystoją t. j. 10—14 ziarn. I to niepodpada żadnéj wątpliwości, bo takie urodzaje miewają kraje od naszego gorszą glebę mające. Także w latach nieurodzajnych można mieć przynajmniéj 4 6 ziarn. Nie masz się nad czém zastanowić, że gdy rok nieurodzajny u nas minie i nastąpi 2—3 lat urodzajnych, zaczynają wszyscy narzekać na zbyteczną produkcję zboża i kartofli która to produkcja cenę produktów aż daleko po niżéj kosztów produkcyjnych zniża? Tak narzekano dopiero przed dwoma laty, słusznie, czy niesłusznie? wypada zapytać, ale jak na to pytanie odpowiedzieć? Narzekanie na zbyteczną produkcję jest potąd słuszne, pokąd będziemy trwali w stanie mylnych wzajemnych stosunków t. j. pokąd będziemy zboże prawie wyłącznie produkowali, pokąd niebędziemy zwracali większéj uwagi i usiłowania na chów bydła (*) i produkcję roślin pastewnych, pokąd za pomocą powiększonego i lepszego chowu bydła nie będziem się mogli obejść bez sprzedaży zboża w tanie lata przekupniom polada jakich cenach, pokąd dla braku pastewnych roślin będziemy dopasali woły pszenicą, która chociaż wołom nie szkodzi, przecież na ich wypas nie jest przeznaczoną, pokąd na ostatek nie przyjdziem do tego przekonania, że gospodarstwo wiejskie powinno doprowadzać gospodarzy i cały kraj do coraz większéj zamożności i szczęśliwości, nie zaś szczególne osoby na koszt innych współobywateli gwałtownie zbogacać. Ostatni położony tutaj warunek nie jest ani idealnym, ani chimerycznym, i dzisiaj należałoby istotnie młodzież od gospodarstwa tak odstręczać jak od azardowych gier, z których jeden z pośród tysięcy zbogaca się a nawet, kto się zapatruje psychologicznie na rzeczy, nie może niepostrzegać, jak wiejskie gospodarstwo i azardowne gry prawie małżeńskim węzłem się połączyły. Pracując i bawiąc się spuszczamy się więcéj na los szczęścia, a niżeli na kombinacje rachunkowe. Bądźmy jednak dobréj myśli! są obywatele w kraju, którzy stosunki gospodarskie najdostateczniéj pojęli; niechaj tylko oszczędność, umiakowanie, prawdziwa miłość bliźniego, pracowitość, skrzętność przy rachunku i nauce, staną się ożywiającemi duchami massy gospodarzy wiejskich, a gospodarstwo stanie na wysokim doskonałości stopniu.

Wszakże mówiłem o samem rolnictwie. Przypatrzmy się uważnie innym gałęziom gospodarstwa wiejskiego, a wynikłość będzie ta sama. Napomknę o leśnictwie: Drzewo wszelkiego rodzaju w okolicach cokolwiek lesistszych jest po niczemu, a kupującemu i muszącemu je brać tylko o trzy mile odległości, już bardzo drogo przychodzi; np. o trzy mile ode Lwowa kosztuje sążeń niższoaustrjacki bukowego drzewa 9 złr. m. w., a przy-

(*) Pewien szanowny pisarz w zawodzie gospodarstwa wiejskiego wytknął mi w pewném miejscu, że radbym rolników w pastuchów zamienić. Broń boże! wcale tego nie zamierzam i zamierzać nie mogę. Radbym tylko, aby rolnictwo było w zupełnéj równowadze z chowem bydła, przyczém ostrzegam, że pasterstwo a chów bydła na podstawie rozumowanego rolnictwa nie jest to samo: bo tutaj można daleko więcéj bydła na téj saméj przestrzeni wychować, a niżeli tam, gdzie się zimą i latem z bydłem koczuje. Równie i to pewna, że w rolnictwie uzasadnionem na chowie bydła, można na téj saméj przestrzeni daleko więcéj zboża produkować, a niżeli tam gdzie rolnictwu téj podstawy braknie. Na powagę piszących odwoływać się nie lubię, bo w sprawie rozumu i doświadczenia tylko rozum i doświadczenie wyrokuje, jednakowoż nie mogę się wstrzymać, abym nie powtórzył co pewne pismo warszawskie powiada: podstaną rolnictwa jest chów bydła, po drugie chów bydła i po trzecie chów bydła!

stawiony do Lwowa na miejsce w miesiącu listopadzie 9 złr. m. k., a więc dwa i pół razy tyle co w lesie na miejscu. Trzy mile drogi tam i napowrót można bezpiecznie zrobić w 24 godzinach, a sążeń niższoaustrjacki drzewa zabrać na dwa parokonne wozy, byleby te były mechanicznie zbudowane, drogi ludzkie, konie przyzwoicie żywione, drzewo suche a w tym razie dosyćby było parą końmi brutto zarobić 2 złr. m. k. w 24 godzinach Gdy więc sążeń n. a. drzewa w lesie kosztuje 3 złr. 36 kr. m. k. a dostawa kosztowałaby 4 złr. m. k., więc powinienby sążeń n. a. kosztować we Lwowie 7 złr. 36 kr m. k. a więc o 1 złr. 24 kr. mniéj, a niżeli dzisiaj kosztuje: z powodu, że go potrzeba brać na 4 fury, które wszelako mniéj zarabiają a niżeli po 2 złr. m. k. dziennie, bo gdyby tyle zarabiały, jużby sążeń niższoaustrjacki drzewa kosztował we Lwowie 11 złr 36 kr m. k. do czego nawet niezabawem bez powiększenia konsumcji przyjdzie, skoro, albo właściciele zaczną lepiéj pańszczyznę rachować, albo ta na czynsze zamieniona zostanie. Niechże się powiększy konsumcja a *status quo* lasów zostanie, sążeń n. a drzewa będzie we Lwowie kosztował do 20 złr. m. k., a przecie właściciel lasów nic na tém nie zyska Ktokolwiek zechce wziąć krédkę do ręki, przekona się, że w jego okolicy jest bardzo podobny stan rzeczy. Jeszcze lasów jest dosyć, ale ich wkrótce nie będzie, jeżeli ich lepiéj pielęgnować nie będziemy: a gdy przyjdzie do hodowania, wtenczas wszystkie rady będą zapóźne.

Wpływ nawodnienia na wegetację drzewa.

Podług Eugeniusza Chevandier.

Lasy wszędzie się zmniejszają codziennie i codziennie też podnosi się cena budulcu i drzewa opałowego na wszystkich targowicach. Dla tego należałoby się zająć produkcją drzewa. Byłoby rzeczą zbyteczną dowodzić, że hodowanie lasów jest dla pojedynczych obywateli korzystną spekulacją, a dla całego kraju wielkiém dobrodziejstwem.

Wiele już pisano o uprawie lasów: ale jeżeli teorja zrobiła postępy, to praktyka mało ruszyła się z miejsca: jest to błąd nie samych autorów, ale raczéj praktyków, którzy uważają na pewne fakta, proste sposoby postępowania i środki dla każdego przystępne: reszta pozostaje w książkach i nie przechodzi w życie praktyczne.

Nie są jeszcze bynajmniéj wszystkie pytania tyczące się uprawy lasów roztrzygnięte, ani jasne i pewne prawidła wprowadzone: chociaż uczeni i praktycy często sobie to wyobrażają. Jedno z tych pytań, to jest o wpływie nawodnienia na wegetację drzewa,—jedno z najtrudniejszych ale oraz i najważniejszych pytań—w nowszych czasach mocno zajmowało pana *Chevandier*. Udzielamy naszym czytelnikom rezultatów mnogich jego badań w tym przedmiocie.

Pan *Chevandier* redukuje drzewa na kilogramy (1 ma 2 ff. wied.) drew zupełnie suchych, wylicza ogólną wagę każdego drzewa, coroczny jego przyrostek przez ułamek tejże wagi, odciągając od względnego rozrostu pnia i gałęzi: tym sposobem przyszedł on do następujących wynikłości:

Przyjąwszy roczny przyrostek sosny na mokrym gruncie piaszczystym w Wogezach na 1., więc średni wzrost na suchym gruncie będzie 2; wyniesie on 4 do 5 w takich okolicach, które mają stosowne położenie aby zatrzymać spływającą deszczówkę z dróg i spadzistości; a trochę więcéj niż 6 będzie on w takim miejscu, gdzie płynąca woda udziela lasom ciągłéj wilgoci.

Aby przyjść do tych wniosków, wyszukał pan *Chevandier* w wielkich lasach, celowi jego odpowiednich, takie miejsca, gdzie na jednakim gruncie, w jednakiem położeniu drzewa jednego gatunku znachodził, które jednak w stosunku do wody różnie wegetowały. Dużo takich drzew kazał pospuszczać uważając pilnie na ich wiek i na wszystkie stosunki, jakie na ich wzrost wpływ wywrzeć mogły. Podzielił je na cztery klasy, które są: grunt suchy, przypadkowo przez deszczówkę, albo ciągle przez ciekącą wodę nawodniony i mokry.

Same sosny dały mu cały szereg, zawierający w sobie drzewa od 40 do 160 lat; jednakże robił on swoje postrzeżenia także na wielkiéj liczbie dębów i buków, i te zupełnie potwierdziły jego rezultaty znalezione na sosnach.

Następujące liczby oznaczają, podług postrzeżeń *Chevandier'a* roczny przyrostek sosny w suchém drzewie.

	Killogramy.	*Wiek ściętych sosen.*
Grunt mokry .	1,84	101,88 lat.
„ suchy .	3,43	71,59 „
„ deszczówką nawod.	8,25	74,45 „
„ ciekącą wodą nawod	11,57	99,45 „

Drzewa, które przez deszczówkę są nawodnione, potrzeba podzielić na dwie klasy: na takie do których woda sprowadza się drogami i na takie, które ją otrzymują z wyżéj położonych równin. Badania w tym względzie przedsiębrane okazały.

	Killogramy.	*Sredni wiek.*
dla pierwszych .	9,25	59,63 lat.
dla wtórych .	7,76	84,96 „

Ażeby dać lepiéj poznać ważność podobnych wynikłości dla wszystkich właścicieli lasów, dosyć będzie do tych przecięciowych liczb dodać te które w poszukiwaniach pana *Chevandier'a* wyrażają ostateczności. Te liczby są na roczny wzrost sosen, około stoletnich;

Na mokrym gruncie mniéj niż 1 kilogram
„ suchym „ „ „ 3 „
„ nawodnionym „ „ 20 „

To daje na całą wagę drzewa stoletniego
100 kilogramów odpowiednych 1/3 Stére (*)
300 „ „ 1 „
2000 „ „ 7 „

podług okoliczności, w jakich to drzewo wyrosło.

Obliczywszy więc wartość takiego drzewa, a przytém różnicę ceny drzewa użytkowego podług grubości onego wykazawszy, poznamy że nasienie sosnowe po stu leciech, podług mnogości wody, którą grunt był nawodniony, wydaje drzewa, które na pniu warte są albo 1 frank 50 cent. albo 7 franków, albo 85 franków.

To obliczenie okazuje nam całą ważność tych wynikłości: pokazują one jaki wpływ mogłoby wywrzeć metodyczne hodowanie lasów na bogactwo krajowe, i prowadzą do naturalnego wniosku: że stosowny system nawodnienia może produkta lasowe znacznie pomnożyć, zwłaszcza w okolicach górzystych, gdzie spadzistość przestrzeni lasowych, ich położenie na promienie słoneczne wystawione, wpływ wiatrów a wreszcie nieprzerwane pustoszenia sprowadzają tak często mniejszą lub większą suchość gruntu.

Te nawodnienia będą łatwe do wykonania, szczególnie tam gdzie potok ze szczytu jakiéj góry spada. Zważywszy że one produkcję drzewa mogą podnieść w dwójnasób, trójnasób i czwórnasób, łatwo przyjdziemy na tę myśl, aby kopać artezyjskie studnie na takich wysokościach, gdzie ten środek może być wykonany albo także wodę z rzek sprowadzać, gdzie nie ma-z wielkich trudności.

Pan *Chevandier* zamiast tego doświadczał wszystkiéj deszczówki użyć: w tym celu kazał on na suchych spadzistych miejscach szeregi prostopadłych rowów podawać, które nie mają żadnego odpływu i są przeznaczone na zbieranie i zatrzymywanie wody deszczowéj. Te rowy są 2 1/2 do 3 stóp szerokie i głębokie: są zaś tak pokopane, że dzielą górę na pasma, 36 – 45 stóp szerokie: woda deszczowa zbiera się do rowów i wsiąka prędzéj lub póżniéj w ziemię. Tym sposobem wszystka woda zbyteczna, spływająca z pasma między dwoma rowami leżącego, spływa do najbliższego niżéj będącego. Deszczowa woda roz-

(*) 1 Stére równa się 32 i pół stopom sześciennym reńskim.

lewa się jednostajnie po całym lesie. Najwyższe pasmo, które powyżéj pierwszego rowu leży, otrzymuje część wody przez wsiąkanie onéj, gdy ta na wierzchołek góry pada, i gdy ten tworzy płaszczyznę. Koszta nie zbyt są wielkie; pan *Chevandier* porobił niedawno takie rowy w lasach, będących własnością fabryki zwierciadeł w Cirey; przestrzeń wynosi 8 hektarów (12,279 sążni wied. kwadratowych) a koszta wynosiły 7 centimów (4 3/4 centim. na kr. srebr.) za bieżący metr albo w przecięciu 40 franków za hektar. Te rowy są prawie zawsze łatwe do utrzymania. Bez względu na korzyść ich z nawodnienia, tamują one zubożenie gruntu spadzistych przestrzeni, który deszcz w doliny z sobą zabiera. Zbierając wodę po bokach gór zapewniają regularny dopływ onéj do młynów i sprawują to, że pustoszące powodzie zmniejszą się, które tak często następują po długich lub gwałtownych ulewach. A gdy one nakoniec dzisiejsze suche i nieurodzajne urwiska użyźnią, a na innych żyżność pomnożą, tém samém zapewnią trwałą poprawę lasów, pomnażając i ulepszając produkta onych.

KWESTJA ZBOŻOWA we FRANCJI i w ANGLJI.

(Ciąg dalszy.)

Nie pod takiém jednak wejrzeniem przedstawia się zawsze handel zbożowy. Często w czasach niedostatku, słyszymy jak ludność ściga niechęcią kupców, których grabieżców imieniem ohydza. Dziś przekonano się że te oskarżenia ludności są zawsze fałszywe a przynajmniéj wygórowane, i tak jest w istocie. Przyznać jednak trzeba że pod pewnym względem są dość uzasadnione. Bo zaiste, tam gdzie handel, zwykle skrępowany, odzyskuje swobodę tylko niekiedy i w czasach przesilenia, zmienia swój charakter i nie wywiera tego dobroczynnego wpływu o którym mówimy.

Rogatki wtedy dopiero się otwierają, kiedy ceny przechodzą pewną wysokość i wtedy też ukazują się kupcy. Co oni w takim razie robią na targu? Czy przywożą dawniejsze zasoby? Nie mają żadnych bo dopiero zaczynają swoją rolę. Nie; przybywają jakeśmy powiedzieli, korzystać z okoliczności i w czasie braku i drożyzny spekulować na jeszcze większe podrożenie. Na szczupło zaopatrzonym targu powiększają konkurencję kupujących, w czasie kiedy towar już jest drogi, zakupują go wszędzie w nadziei że jeszcze mocniéj podrożeje, i tym sposobem przyczyniają się mimowolnie do sprawienia téj nadzwyczajnéj drożyzny którą przewidywali. Daleko ztąd do owego regularnego i przezornego wpływu stale istniejącego handlu. Chociaż wszystko zważywszy, nawet w niepomyślnych okolicznościach wdanie się kupców jest jeszcze dobre. Przez nich to wewnętrzne targi równają się a zbyteczna ilość jednego miejsca przelewa się na drugie; oni także wprowadzają z zagranicy mniéj lub więcéj znaczne ilości jakich dostać mogą. Jednakowoż rzecz to oczywista, że handel zbożowy w takich okolicznościach traci wi kszą część zalet swoich. Handel ten kiedy jest swobodny nigdy nie zagrabia, podtrzymuje ceny kiedy spadają; lecz kiedy się podnoszą nietylko ich nie wzbija lecz je owszem miarkuje.

Zaopatrzony, w tym ostatnim razie, w dawne zapasy, kupiec taki niespekuluje bynajmniéj na podobieństwo nadzwyczajnéj drożyzny, bo ta nigdy nie nastąpi: przekłada uzyskać przez rychłą sprzedaż jakiś zarobek pewny, korzystając z obecnego cen podniesienia, tém bardziéj, że nietylko jego jednego magazyny pełne, spieszy się więc aby go nieuprzedzono. Tak to więc z kolei zapobiega wszystkim wygórowaniom, tak obniżenia jak i podnoszenia się cen, chroni od niedostatku i zbytniéj obfitości i utrzymuje nakoniec z wielką dla wszystkich korzyścią, równość cen prawie nienaruszoną.

Tak to objaśniają się fakta Możem teraz zrozumieć to dziwne skojarzenie się dwóch faktów niespokojnych na pozór: ciągłych wysyłek na zewnątrz z ciągłą obfitością wewnątrz. Dziwne zjawisko a przecież naturalne i proste, którego jedni nie znają gdyż nie badają faktów którémi zawsze szermują, drudzy zaprzeczają mu istnienia, bo go nierozumieją.

Po tém cośmy powiedzieli, przeczuwa się już jak możność wywożenia, korzystna dla konsumenta, jest zarazem najlepszą dla rolnictwa zachętą. Niepodobna aby przemysł jaki ożywił się i udoskonalił pośród częstych zmian, podwyższania i zniżania się cen, i owych ciągłych przeskoków których rolnictwo często staje się pastwą. Kiedy towaru jest za wiele i ceny spadają, gospodarz obarczony massą produktów których zbyć nie może, i zubożony tą właśnie otaczającą go obfitością, zniechęca się i traci od razu środki i chęć doskonalenia swéj pracy. Przeciwnie w czasie braku, niezmierne cen wygórowanie zastępuje mu wszystko i niepotrzebuje się już troszczyć o dobrą robotę a ogromne zbiera zyski. Igraszką będąc sprzecznych wypadków, którémi przy całéj mądrości nie mógłby powodować, spuszcza się niejako na te nie pewne koleje i wygląda od głodu i braku to jest klęski publicznéj, tego czegoby nigdy pracą nie zyskał. Jakąż więc korzyścią dla niego, jak potężnym bodźcem dla postępu rolnictwa jest owa równość cen i równość zasobów wyradzająca się z możności wywożenia!— W tym przedmiocie, człowiek którego Anglja sprawiedliwie szanuje za dobrodziejstwa któreby mógł zdziałać, gdyby zbyt potężne wpływy rąk mu nie wiązały, powiedział w 1825 roku: „Myślałem zawsze że najgorecéj pragnąć powinniśmy utrzymania cen stałych i zapobieżenia tym konwulsyjnym ich przemianom, które w nieporządek wprawiają majątek gospodarzy. A cóż czynią teraźniejsze urządzenia? Ograniczają w złych latach, targi z których moglibyśmy brać potrzebne nam zboże, a w złych niedozwalą sprzedawać tego co od potrzeb naszych zostaje.

Dziwić się oczywiście należy, że jeszcze dotąd może kto wychwalać system równie szkodliwy dla gospodarza, rękodzielnika i samego dzierżawcy, mianowicie po badaniu z 1821 roku które dokładnie wady jego wykazało. Do prawdy, w 1822 roku pewno nie można sobie było winszować skutków przez ten system wywołanych, kiedy zboże spadło na 38 szylingów, kiedy co wieczór słyszeliśmy w téj izbie doniesienia o bankructwie powszechném i kiedy najdziwaczniejsze podawano środki ratunku. W przeciągu lat dwóch, ceny ziarna zmieniały się od 38 do 112 szylingów za kwarter. Wynika z tych zmian że przemysł dzierżawców nie przedstawia żadnego bezpieczeństwa, że większa część ich działań jest czystą igraszką losu, których wypadki równie są niepewne, jak ażjoterstwo akcjami kopalni, i że kiedy biorą dzierżawę na dłuższe termina, niepodobna im obliczyć ostatecznych następstw jakie ztąd wynikną dla ich własnego i rodzin całych mienia.“

Pozostaje nam okazać że wolność przywozu, tak mało ważna kiedy się ją uważa jako środek zapełnienia niedostatku złem żniwem sprawionego, jest pod innemi względami niesłychanie ważną, bo stanowi konieczny warunek do utrzymania umiarkowanych cen wewnątrz kraju.

Upoważniony przez wszystkie istniejące rządy, przywóz wzbroniony tylko został albo też ograniczony w tegoczesnych państwach reprezentacyjnych. Jakiż był cel tych ograniczeń? Wspieranie rolnictwa: taki był przynajmniéj cel pozorny. Odpychając obce produkta chciano najprzód zapewnić gospodarzowi wyłączne posiadanie krajowego targowiska, następnie sprawić sztuczne podniesienie w cenach towarów. Tym podwójnym przywilejem, zapewnionym odbytem wewnątrz i wyższą ceną jakby się utrzymać mogła pod działaniem swobodnego handlu, zamierzano od razu i zbogacić gospodarza i zachęcić go do doskonalenia swéj pracy. Że ten sposób nie może wywołać postępów w rolnictwie, doświadczenie codziennie przekonywa. Pewném jest przecież że podwyższa niezmiernie ceny. Na mocy jakiéj zasady odbywa się to podwyższenie? dla czego nie jest

bodźcem do rozwinięcia rolnictwa? To właśnie wytłomaczyć nam pozostaje.

Kiedy urządzenia wewnętrzne, odpychają zakazami lub cłem wysokiem niektóre płody obce, stanowią naturalnie na korzyść krajowych producentów pewien rodzaj monopolu. Nadmienić jednak wypada że monopol ten zmienia charakter według położenia i natury przemysłu do którego się odnosi. Jeżeli ten przemysł jest w kraju dla wszystkich przystępny, tak że zakłady współubiegające bez liczby, nieskończenie powstawać mogą, monopol wewnętrznego producenta jest wtedy tylko względnym niejako, z tego powodu, że zasłonięty od zagranicznéj konkurencji, wewnątrz napotyka tak żywą konkurencję że ceny swoje zniżyć musi. Jeżeli, przeciwnie, uprzywilejowany przemysł dostępnym jest tylko pewnéj liczbie ludzi i kiedy nawet wewnątrz rozwijanie się jego ograniczone, albo samą naturą rzeczy, albo urządzeniami, monopol staje się wtedy bezwarunkowym, i nic nie przeszkadza używającym go najściśléj korzystać z ścieśnień istniejących. W ogóle gałęzie przemysłu rękodzielnego znajdują się w pierwszym przypadku, w drugim zaś szczególniéj mieści się przemysł rolniczy.

(*Dokończenie nastąpi*)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 21 *stycznia.* Tutejszy handel zbożowy od niejakiego czasu zmartwiał zupełnie i w tym roku żadnych jeszcze niezrobiono obrotów, gdyż właściciele składów pszenicy nie mogą się odważyć na sprzedaż po niższych cenach tego, co w zeszłym roku drożéj daleko kupili. Doniesienia z zagranicy także nie bardzo zachęcają do rozpoczynania interesów, a dopóki w Anglji przesilenie co do prawa zbożowego nie zostanie załatwione, nic znaczniejsze u nas zrobioném nie będzie.

Dowozy na targ miejski szczupłe bardzo, częścią z powodu złéj drogi, częścią też i dla tego że zapasy na wsi sa nie wielkie. Za pszenicę płacą 65 do 90 sr. gr. Żyto 58 do 67 1/2 sr. gr. Groch 60 do 70 sr. gr. Jęczmień 45 do 53 sr. gr. Owies 32 do 33 sr. gr: za szefel. Okowita 16 tal. za 120 kwart 80 pCt. fr.

Szczecin 20 *stycznia.* Od piątku z pszenicą było zupełnie cicho i nic a nic jéj nie zakupiono. Żądano za dobrą 128—130 fun. Uckermarchijską i Marchyjską ze składu 71 do 73 tal. lecz takiéj ceny nikt dać niechciał. Żyto za to znowu się cokolwiek podniosło i na dostawę wiosenną płacą za nie nawet po 50 tal. lecz i tak trudno go dostać; z ustąpionych kontraktów czasami taniéj nabyć można.

Londyn 16 *stycznia.* Dowóz angielskiéj pszenicy na tutejszym targu z hrabstw sąsiednich był niezmiernie szczupły, jednakże handel nią tak słaby jak tylko być może, a tak za angielską jak i zagraniczną pszenicę ceny poniedziałkowe trudno się utrzymały. Jęczmień i grochy nie bardzo poszukiwane, lecz taniéj dostać ich niepodobna. Owsa mało, a potrzebni kupcy całkowite ceny płacić muszą. Grochy znowu cokolwiek tańsze pszenica pod kluczem jest dosyć poszukiwaną i sprzedano jéj kilka partyj po 54 i 58 szyl., zaś Gdańską i dobrą Rostocką płacono po 51 szylingów. Pływające ładunki Polskiéj i Odeskiéj pszenicy jeszcze nie oclone trzymają na 48 szylingów za kwarter.

Najświeższe wiadomości z okręgów abrycznych angielskich i o handlu wełną.

Leeds 12 *stycznia.* Obroty w wełnie zagranicznéj w ciągu zeszłego tygodnia były znaczniejsze jak poprzednio, jakoteż i liczba kupców pomnożyła się teraz niezmiernie, dla tego i ceny silniejszego nabrały wejrzenia. W tutejszych składach sukienniczych mieliśmy interesa więcéj niż średnie i ceny trzymają się mocno. Kilka zagranicznych domów dość znaczne porobiły tu zakupy, ale w ogólności obrot w składach towarów nie był wielki. Powszechnie jednak spodziewają się tu dobrych interesów na początku wiosny i widoki nadzieję tę zdają się zupełnie usprawiedliwiać.

Huddersfield 9 *stycznia.* Na targu mieliśmy dziś więcéj daleko kupców jak w zeszłym miesiącu i w całym obrocie widać lepsze od dawniejszych dążenia.

Brandford 10 *stycznia.* W tym tygodniu był bardzo wielki ruch w wełnach do czesania, dla tego też zaufanie posiadaczy wełn znowu pokrzepiło. I średnie na gatunki wełny panowała większa chęć do kupna, mianowicie tam gdzie je po starych cenaah nabywać można było; tylko przędzarze wstrzymują się jeszcze od robienia kontraktów, i przekładają ograniczać swoją produkcję jeżeli po niższych cenach wełny kupić nie będą mogli.

Noworoczny jarmark wełniany w Peszcie. Dawno już nie był tak ożywionym jak na ten nowy Rok. Było bardzo wielu kupców, mianowicie z Holandji i Szwajcarji. Średnie i ordynarne gatunki dwustrzyżowéj letniéj i zimowéj wełny kupowali szczególniéj mocno krajowi fabrykanie i spekulanci, tak że gatunki poszły o 5 flor. na centnarze wyżéj nad ostatnie listopadowe ceny. Żądanie to pochodzi z téj przyczyny że rząd Austrjacki porobił wielkie obstalunki mundurowanego sukna a szczególniéj dla tego aby fabrykantom dać zatrudnienie.—Jednostrzyżowe wełny także są pokupne, ale nie mocno, ceny ich stoją jeszcze na dawniejszéj stopie. Cienkie jagnięce wełny podniosły się cokolwiek. W ogóle obrócono 12 do 15,000 centnarów.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 27 *Stycznia* 1846 *roku.*		żądają R.	żądają s. k.	dają R.	dają s. k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	30	93	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	93	—	92	70
Hamburg 300 m. k.	2 M.	141	—	—	—
Londyn funt sterlin.	3 M.	6	42	6	40
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—		—
Mokswa 100 rub. sr.	1 M.	100	50	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	75	15	75	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	96	30	96	—
Wrocław 100 talar.	2 M.	93	15	92	85
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holendr. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe na 1000 złp.		—	—	—	—
„ „ „ 4% za 100 r. s.		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	89	14	87
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		17	55	17	—
Serje wylosow. lit B na złp —		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		—	—	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 5 1/6